

ŁĄKI BRATJAŃSKIE — NAJSTARSZE MIEJSCE KULTU MARYJNEGO W DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

Wśród szeregu głośnych miejsc pielgrzymkowych w diecezji chełmińskiej¹ największe chyba znaczenie, zwłaszcza w dwóch ostatnich stuleciach, miały Łąki, zwane od sąsiedniej miejscowości — bratjańskimi, położone nieopodal Nowego Miasta nad Drwęcą. Stojący tam kościół OO. Reformatów mieścił w swych murach piękną, gotycką figurę Matki Boskiej, zwanej Łąkowską. „Zaraz po Częstochowie nie było na całą Polskę bodaj bardziej ulubionego miejsca nad Łąki, dokąd, nie jak do Wejherowa z jednej okolicy tylko, lecz ze wszystkich dzielnic polskich, mimo paszportowe na granicach trudności, rok w rok tysiące płynęły narodu”². Szczególnie w XVIII i XIX wieku sława Łąk była rozległa; nazywano je wprost „zachodnio-pruską Częstochową”³ z przyczyn zarówno religijnych, jak i dlatego pewnie, że w ciężkich latach niewoli pruskiej było to sanktuarium maryjne również ogniskiem życia narodowego, czy to przez słowo polskie, głoszone z ambony, czy też przez zwykły strój narodowo-regionalny, przywdziewany na uroczyste odpusty i pielgrzymki. Nabożeństwo do Matki Boskiej Łąkowskiej i wdzięczną pamięć dla klasztoru zachowali również ci Polacy, którzy w poszukiwaniu pracy opuścili kraj ojczysty, udając się za granicę⁴. Wnikliwszy przegląd dziejów tego miejsca pozwala w każdym razie sformułować sąd, że Łąki były najbardziej uczęszczanym miejscem pielgrzymkowym północnej części Polski. One też, jako pierwsze w diecezji chełmiń-

¹ Ogólne opracowanie i wykaz wszystkich, łaskami słynących miejsc zawiera praca J. Fankidejskiego, *Obrazy i miejsca cudowne w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880.

² X. P., *Ostatnie klasztory oo. reformatów w diecezji chełmińskiej (Bystawek, Łąki, Wejherowo)*, „Pielgrzym”, 1879 nr 115 nn.

³ Por.: „Pielgrzym”, 1883 nr 139. Nadmienić trzeba, że wspomniane, wychodzące w Pelplinie czasopismo „Pielgrzym” było doskonałym informatorem losów łąkowskiego klasztoru, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych XIX wieku.

⁴ Uprzedzając nieco treść niniejszego opracowania zaznaczyć trzeba, że opiekę nad sanktuarium maryjnym w Łąkach przejęli oo. reformaci. Stąd właśnie owa łączność XIX-wiecznej emigracji polskiej z zakonnikami. Por. „Pielgrzym”, 1882 nr 124 nn.

skiej, dostąpiły w 1752 roku zaszczytu uroczystej koronacji tzw. koronami rzymskimi.

Dzieje tego miejsca jako sanktuarium maryjnego stanowią splot legendy, tradycji ustnej i utrwalonej na piśmie, wreszcie niewątpliwej prawdy historycznej. Badając zatem początki kultu Matki Boskiej Łąkowskiej uwzględnić trzeba krytycznie wszystkie te źródła, by w ten sposób odtworzyć, możliwie najwierniej, minioną rzeczywistość.

Łąki, biorące swą nazwę od rozległych, rozpościerających się w tym miejscu na prawym brzegu Drwęcy łąk, stanowić miały w zamierzchłych czasach miejsce pogańskiego kultu bogini Maiumy⁵. Notuje tę tradycję m. in. wizytacja, odbyta za rządów biskupa Olszowskiego (1667—1672): „Ferunt prisca superstitione locum fuisse celebrem victimis paganorum in Lobnic, ubi Crucigeri subverso fano ecclesiam excitarunt”⁶. Inne dawne określenia tej miejscowości zawiera pewne źródło ikonograficzne, o którym poniżej. Brzmia one: Launitz, Loeben, Lochnic. Ks. Kujot przytacza jeszcze nazwy: Lubieniec i Lubienicz⁷. Przekazany przez tradycję jest również fakt, że Krzyżacy, znosząc tam pogański kult, wybudowali równocześnie kościół lub raczej kaplicę, co w sposobie nawracania pogan jest postępowaniem dość typowym i znany⁸. Zatem szczegół, iż Łąki były pierwotnie miejscem pogańskiego kultu, jest historycznie pewny. Nie odgrywa to co prawda jakiejś decydującej roli w całym zagadnieniu, z drugiej jednak strony stwierdzenie takiego faktu dopomóc może do głębszego i pełniejszego ujęcia genezy kultu maryjnego, jaki utrwalił się w tym właśnie miejscu⁹.

⁵ „Priscae superstitionis cultoribus ex arcis Bratianensibus, ubi nunc Prata Mariana (Mariae Lonc), ab impiis forte Malumae festis et ludicris cum redirent, stata fessis quietes et oblectamentum...”, *Visitatio- nes Episcopatus Culmensis Andrea Olszowski Episcopo A. 1667—1672 factae*, Fontes Tow. Nauk. Toruń., t. 6—10: 1902—1906, s. 328.

⁶ *Visitatio- nes A. Olszowski...*, s. 450.

⁷ Ks. S. Kujot, *Miejsca cudowne N. M. Panny w Prusach Królewskich (dycepcya chelmińska)*, odbitka z *Księgi Pamiątkowej Mariańskiej*, Lwów 1905 s. 27.

⁸ Por. S. Beissel, *Wallfahrten zu Unserer Lieben Frau in Lenge und Geschichte*, Freiburg 1913.

⁹ Znany protestancki teolog i religioznik Rudolf Kittel bardzo trafnie charakteryzuje typowość takiego zjawiska: „Erinnert sei nur an die zahlreichen Kirchen, Kapellen, Wallfahrts- und Anbetungsstätten, die ... genau an derselben Stelle stehen, an der vor Zeiten eine ganz andere Religion ... ihr Wesen hatte”, *Die Hellenistische Mysterienreligion und das Alte Testament*, Berlin 1924 s. 18. O Łąkach jako pogańskim, na kult przeznaczonym miejscu pisze też M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858 s. 307.

Nie negując nadzwyczajnych wydarzeń i łask, jakie przekazane zostały przez późniejsze źródła historyczne, geneza cudowności Łąk, jak i objawienia się tam Matki Bożej miała najpewniej taki początek. Otóż

Dalszym, historycznie pewnym momentem jest fakt wybudowania w Łąkach ok. 1400 roku kaplicy, mieszczącej w sobie łaskami słynącą figurę Maryi. Budowlę tę wzniesiono kosztem zakonu krzyżackiego z polecenia rezydującego na pobliskim zamku w Bratjanie wójta — Filipa von Cleberga (1395—1401). Z kwitów i rachunków, jakie pozostawił w spuściźnie zmarły wójt, wynikało, że ówczesny proboszcz nowomiejski otrzymał w 1401 roku 3 marki z kasy wielkiego mistrza dla kapelana, który miał odprawiać w Łąkach nabożeństwa. Poza kaplicą z wieżyczką wyliczają kwity jeszcze dom, który prawdopodobnie służył kościelnemu względnie stróżowi jako mieszkanie¹⁰.

Historyczność powyższych faktów nie ulega wątpliwości z tym jednak zastrzeżeniem, iż nie wspominają one o przyczynie wybudowania w tym właśnie miejscu kaplicy. Tradycja mówi, że stało się to dlatego, ponieważ była tam łaskami słynąca figura Maryi, do której przybywali pielgrzymi¹¹. Wspomniane kwity informują jeszcze, że kaplica zbudowana została pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny¹². Czy tytuł ten nadano, czy raczej przejęto po pierwotnej, z drzewa zapewne zbudowanej kaplicy, tego źródłowo stwierdzić się nie da. Zarówno miejscowa tradycja jak i legenda datują powstanie kościoła i figury na wiek XIII. Dlatego przejdźmy na chwilę od faktów do legendy, której popularna wersja brzmi mniej więcej tak.

Dzieciom pasącym bydło nad Drwęcą ukazała się na rzece figura¹³, otoczona jasnością i płynąca w górę rzeki. Stanąwszy na wysokości dzisiejszych ruin klasztornych wydobyta została z wody i odniesiona w procesji do kościoła nowomiejskiego, skąd w nocy znikła. Nazajutrz dwaj kulawi żebracy, idący z Nowego

zbudowanie kaplicy przez Jana z Sandomierza — jak to dalej wykazujemy — miało niewątpliwie ten cel, by położyć kres kultowi pogańskiemu, jaki istniał w Łąkach. By zaś silnie uwydatnić wyższość nowej religii nad pogańską, podkreślono niewątpliwie, dla przeciwwagi, „niezwykły charakter” tego miejsca, przytaczając legendę o objawieniu się Matki Boskiej, co dla przekonania prostych, zdających do Łąk ludzi wydało się pierwotnie koniecznością. Trzeba było bowiem w ramy dawnej religii wstawić nową treść, która musiała przewyższać pierwotną, angażując przy tym w stopniu najwyższą sferę emocjonalną człowieka, nie zaś intelektualną. Złączono to przypuszczalnie z jakąś figurką Matki Boskiej, bowiem „znak” był tu nieodzowny, i w ten sposób zapoczątkowano nadzwyczajny charakter tego miejsca, do którego Bóg swą szczególną łaską nawiązał.

¹⁰ A. Semrau, *Beiträge zu der Geschichte der Stadt Neumark*, Neumark 1893 s. 37; Kujot, *dz. cyt.*, s. 27.

¹¹ Ks. A. Mańkowski, *Pielgrzymki Pomorza w wiekach średnich*, „Mies. Diec. Chelmińsk.”, t. 8: 1933 s. 247.

¹² Semrau, *dz. cyt.*, s. 37.

¹³ Niektóre wersje mówią o obrazie. Ponieważ jednak używają tych określeń naprzemian, trzymać się będziemy wyrazu: figura, jako właściwego w stosunku do istniejącej rzeźby Maryi.

Miasta przez Łąki, ujrzeni ową figurę na przydrożnym drzewie. Upadłszy na kolana, dostąpili łaski uzdrowienia; otrzymali jednak polecenie do brata Jana — Krzyżaka i rycerza na pobliskim zamku w Bratjanie, aby on wybudował w Łąkach kościół. W wyniku tej prośby powstała tam najpierw mała kapliczka, a nieco później drewniany kościółek — wszystko staraniem owego brata Jana, który miał żyć ok. 1300 roku¹⁴.

Mały wariant tej legendy znajdujemy u ks. Koralewicz¹⁵, którego relacja reprezentuje wersję przyjętą przez oo. reformatorów; nie ma tam wzmianki o płynięciu figury, czy też wydobyciu jej z wody. Po prostu Matka Boska miała się objawić owym dwóm żebrakom, uzdrowiła ich i poleciła pójść do brata Jana, aby na tym miejscu zbudował kościół „dla pociech ludu nabożnego”. Brat Jan miał spełnić to polecenie, a ponadto wyrzeźbić kazał figurę Matki Bożej „przedziwnej wdzięczności z miłą dzieciną na prawej ręce wdzięczną twarzą ku Matce się swojej uśmiechającą y noszkę swoją rączką podrapującą”¹⁶.

Tak więc, według wersji pierwszej, najbardziej rozpowszechnionej, powstanie wizerunku Matki Bożej byłoby niby cudowne, według drugiej zaś — zupełnie naturalne, choć nadzwyczajnym byłby fakt objawienia się Maryi w Łąkach. Wszystkie podania są ponadto w tym zgodne, że powołują do istnienia osobę brata Jana z Sandomierza, rycerza-Krzyżaka, mieszkającego w pobliskim zamku. Informuje o nim ponadto pewne, bardzo ciekawe źródło ikonograficzne, zawierające utrwalone przez tradycję szczegóły z życia owego brata Jana. Jest to osiemnastowieczny, malowany na płótnie obraz, wiszący dawniej w kościele¹⁷, a później w krużgankach klasztornych¹⁸, przedstawiający Matkę Boską siedzącą i trzymającą na lewym kolanie Dzieciątko. Bardziej zdumiewający jest fakt, że Najśw. Maryja Panna ubrana jest w mitrę i kapę. Znajdujący się pod obrazem napis wyjaśnia jednak wszystko. Brzmi on woryginalie następująco¹⁹:

„Joannes a Sandomiria virtute nobilis et opulentia, in Ordinem

¹⁴ Najobszerniejszą wersję legendy podaje: Sierp-Polaczek [Julian Preis], *Pamiętka z Łąk, czyli o M. Boskiej Łąkowskiej*..., Toruń 1852.

¹⁵ Ks. I. Koralewicz, *Additamenta do kronik braci mniejszych św. Franciszka*, Warszawa 1722 s. 78. Praca ta jest cennym uzupełnieniem kronik klasztorów franciszkańskich, w tym również kroniki konwentu łąkowskiego, która zaginęła w wirze ostatniej wojny. (Cyt.: *Additamenta*).

¹⁶ *Additamenta*, s. 78.

¹⁷ *Additamenta*, s. 79. Obecnie obraz ten znajduje się w plebanii nowomiejskiej.

¹⁸ O. R. Z., *O cudownym obrazie i klasztorze łąkowskim*, „Katolik Diecezji Chełmińskiej”, 1850 nr 10—11.

¹⁹ Tekst ujęty jest brachygraficznie; podajemy go rozwiązaniem.

Teutonicorum adscitus; Eiusdem sumptibus Gerardus ab Herezberg Provinciae Magister Frater Germanus, a Bretchen Bratianae Arcem, ac Ecclesiam Launitz, Loeben, Lochnic (: ut quidam scribunt) seu Loncoviensem extruxit A. D. 1226. Joannes praefatus oblatum sibi Episcopatum et Ducatum Varmiensem et cetera a se recusatum, cessit honori B. V. Mariae. Capiti Eius Infulam, et humeris pluviale, flexis genibus imponendo. (*Dalej mniejszymi literami*) Desumptum ex Protocolo Conventus et ex vetustissima excopiata imagine.

Deo Trino Optimo Maximo disponente factum: ut ex lateribus arcis eiusdem Bratianensis citra spem! consulto tamen dirutae, Haec Nova sit exstructa Ecclesia in Pratis Marianis A. D. 1785”.

Łatwo spostrzec, że powyższy tekst dzieli się wyraźnie, zwłaszcza co do treści, na dwie części. Pierwsza mówi o Janie z Sandomierza, który wstąpił do zakonu krzyżackiego, a następnie rzekł się proponowanemu mu biskupstwu i księstwa warmińskiego na cześć Najśw. Maryi Panny. Zaś kościół łąkowski wznosił nie on, ale jego kosztem Gerardus ab Herezberg — Mistrz Prowincji. Pozostała część napisu, o dość dziwnym układzie wyrazów, mówi o wzniesieniu w 1785 r. nowego kościoła, do budowy którego zużyto materiał z niszczonego zamku bratjańskiego²⁰. Pisane mniejszymi literami słowa, umieszczone po pierwszej części tekstu, informowały jeszcze, że podstawą takiego właśnie napisu były dwa źródła: protokół konwentu i bardzo stary obraz.

Przez ów protokół konwentu należy rozumieć najpewniej dokument, w którym utrwalono relacje tych ludzi, jacy na temat przeszłości Łąk mogli coś powiedzieć. Zrozumiałe, że zakonnicy musieli jakoś utrwalić tradycję o początkach tego miejsca; mieli przecież zostać jej kontynuatorami. Wydaje się, że najobszerniejsze zeznanie w tej sprawie złożył oo. reformatom w 1644 roku jezuita — o. Maciej Leski²¹, chociaż nie brakowało również innych relacji, składanych przez ludzi świeckich²².

²⁰ Podajemy właściwy szyk wyrazów, ułatwiający zrozumienie tekstu: Deo T. O. M. disponente factum, ut ex lateribus dirutae arcis eiusdem Bratianensis, citra spem, (Deo) tamen consulto, haec nova sit exstructa Ecclesia...

²¹ Przytaczamy fragmenty tego zeznania: „Ego Mathias Leski, Presbyter Societatis Jesu, testor, me ante illos quadraginta aliquot annos audivisse a Senioribus hominibus, Ecclesiam illam, quae est in Campis vulgo u Łąk, seu in Pratis, talem originem habuisse”. Następuje dalej znana opowieść o dwóch chorych żebrakach itd., przy czym podkreśla o. Leski, że po uzdrowieniu pozostawili oni tam swoje kule, „quae post ad aedificatam Ecclesiam translatae erant, ac... una cum aliis plurimis post successivis temporibus a talibus relictis (quorum ipse Magnam Copiam oculis meis vidi) suspensae, quae postmodum, dum praedicta Ecclesia restauraretur, electae sunt et combustae. Ante annos circiter quinquaginta. Haec pro ut tunc audivi, refero, et hinc consigno, die 15 Julii 1644. Mathias Leski SJ. mpp.”. Archiwum diec. wrocławskiej, nr 108 p. 13.

²² Np. w 1661 roku; por. Arch. diec. wrocławskiej nr 109 p. 45 nn.

Jeżeli chodzi o ów „bardzo stary obraz”, to istniał on rzeczywiście i wisiał w samym kościele łąkowskim, co potwierdza ks. Koralewicz w swych *Additamentach* z 1722 roku²⁵. Kiedy zaś w 1785 roku przebudowano i powiększono kościół, wówczas najpewniej skopiowano obraz dawny, zniszczony, zastępując go nowym, przy czym nadmieniono w nim jeszcze o wybudowaniu nowego kościoła z ruin zamku bratjańskiego, łącząc w ten sposób *nova et vetera* dla potomności i ciągłości tradycji²⁶.

Zastanawiająca jest prawidłowość, z jaką przekazy tradycji ustnej i pisanej powołują do istnienia jakiegoś Jana z Sandomierza i Gerarda ab Herezberg. Jest zatem dla genezy kultu M. Boskiej Łąkowskiej sprawą dość istotną, czy obydwie te postaci są historyczne, czy też stanowią legendarną fikcję, pretendującą do miana źródłowej tradycji? Rozpatrzmy to szczegółowiej.

Jan z Sandomierza, o którym informuje obraz, wstąpił do zakonu krzyżackiego, a ponadto własnym kosztem wybudował kościół w Łąkach. Legendy, tłumaczące powstanie tamtejszego, maryjnego kultu, wspominają też, że do niego skierowane zostało polecenie wybudowania kościoła od samej Matki Boskiej. Żył miał według jednych wersji w XIII wieku, według innych — w XIV wieku. Najczęściej przytaczają legendy rok 1324 nie wia-

²⁵ *Additamenta*, s. 79.

²⁶ Jeżeli chodzi o krytykę tekstu, umieszczonego pod obrazem, to pierwsza jego część budzi takie zastrzeżenia: fikcyjny jest rok 1226, ponieważ w tym czasie Krzyżaków na tym terenie jeszcze nie było. Poza tym, chociaż biskupstwo warmińskie powstało w 1243 r., to jednak księstwem zostało ono dopiero w 1357 r. — Dlatego też powstanie obrazu datować można najwcześniej na drugą połowę XIV wieku (chodzi o obraz pierwotny). Z drugiej jednak strony wymieniony w tekście Gerhardus ab Herezberg jest, jak to dalej wyjaśnimy, postacią historyczną, żyjącą w połowie XIII wieku. Na ten sam czas przypada również wstąpienie do Zakonu człowieka, nazwanego Janem z Sandomierza. Zatem fakty te, historycznie pewne, kłócą się tu ze szczegółami, przez co wartość przekazu ikonograficznego zostaje podważona. — Wydaje się jednak, że konflikt ten jest pozorny i da się wytłumaczyć w sposób następujący. Powstanie pierwotnego obrazu można chronologicznie odnieść do faktu budowy w Łąkach kaplicy z inicjatywy wójta bratjańskiego Filipa von Cleberga, a więc ok. 1400 roku. Gdy wówczas postanowiono utrwalić na nim łąkowską tradycję, pamiętano niewątpliwie o historycznym powiązaniu Gerarda ab Herezberg z Janem Sandomierskim. Gorzej było z dokładnym umiejscowieniem tych postaci w czasie. Przyjęto wówczas sztucznie jako datę rok sprowadzenia Krzyżaków do Polski. A ponieważ dziwna treść obrazu wymagała także wyjaśnienia, dlatego podano prawdę, czy też uporeczywie trwającą legendę o Janie Sandomierskim, rezygnującym z biskupstwa warmińskiego. Nie dbano jednak o ścisłość historyczną do tego stopnia, żeby wiedzieć, że biskupstwo to nie było jeszcze wówczas księstwem. Po prostu użyto określeń współczesnych, aktualnych dla stanu, w którym stanowisko biskupa warmińskiego łączyło się z tytułem księcia. Wydaje się więc, że cały błąd tkwi tu nie w faktach, który uważamy za prawdziwy, lecz w nieudolnej próbie archaizowania tekstu.

domo skąd wzięty. Umieszcawia on brata Jana w czasie właściwie pośrednio, gdyż bezpośrednio dotyczy faktu objawienia się Maryi w Łąkach. Późniejszej datacji w legendach i przekazach tradycji się nie spotyka. Krytyczne spojrzenie na te relacje ukazuje w nich dwie zasadnicze niekonsekwencje:

1. Niemożliwością jest (gdyby uwzględnić rok 1324 jako najpóźniejszy) przeniesienie cudownej figury po wydobyciu jej z Drwęcy do kościoła w Nowym Mieście, który powstał później. Samo miasto założył dopiero w 1325 roku komtur krajowy — Otto von Lutirberg²⁵.

2. Z faktu, że Krzyżacy, chcąc przenieść ok. 1343 roku siedzibę wójtostwa z Nowego Miasta do zamku bratjańskiego (gdzie miał mieszkać brat Jan z Sandomierza), musieli go odbudowywać, gdyż był mocno podupadły²⁶, wynika, że był on zamieszkały, że właściciel go opuścił i to chyba dość dawno. Zatem musiał żyć wcześniej.

Faktem jest jednak, że obok tych legendarnych przekazów, łatwo krytycznie podważalnych, imię Jana Sandomierskiego było niekiedy — marginesowo wprawdzie — wspomniane w historiografii pruskiej. Jednych niepokoiło, inni je lekceważyli, niemniej nikt nie zajął się tą sylwetką bliżej, mimo sprzecznych zdań i opinii. Z konieczności więc uczynimy dygresję, by wykazać historyczność brata Jana, którego tradycja wiąże nierozzerwalnie z początkiem kultu Matki Boskiej Łąkowskiej.

Najstarszy kronikarz pruski Piotr z Dusburga (XIV wiek) opisuje w swej *Chronicon terrae Prussiae* następujący wypadek²⁷:

„... deficientibus victualibus in castris fratres cum familia sua iam pene inedia consumpti clamaverunt pro auxilio ad dominum, qui pia semper gestat viscera super afflictos. Unde cuiusdam nobilis vir de Cracovia ad religionis ingressum animum inclinavit, qui tres magnas naves vino et medone seu melicrato, et aliis, quae ad victum sunt necessaria, replens 300 boves et vaccas et alia multa iumenta praemisit ad castrum Thorun, secutusque cum magna reverentia est receptus, et ordinis Theutonice suscepit habitum regularem et fratres de magnis angustiis liberavit”.

Datacji bezpośredniej tego wydarzenia Dusburg nie podaje, umieszcza je jednak między rokiem 1245 a 1246, zatem w tym mniej więcej okresie miało ono miejsce.

Relacje późniejszych autorów-kronikarzy (a jest ich kilka) mają za podstawę przytoczony powyżej tekst z tą może tylko różnicą, że go bardziej koloryzują, względnie zniekształcają czy też uzupeł-

²⁵ Semrau, dz. cyt., s. 1.

²⁶ Por. ks. S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, Roczniki TNTor., t. 29—31 s. 281.

²⁷ *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 1, Leipzig 1861 s. 79 nn.

niają. I tak np. Długosz, który w swoich annałach opierał się również na Dusburgu²⁸, przedstawia ów fakt w ten sposób²⁹:

„Fame miserabili Culmensem, Pomeraniae et Prussiae terras premente, adeo ut plerique Cruciferi inedia extinguerentur, miles Vidzga Gzyorsthin ex Cracoviensi terra de domo et nobilitate quae Janina dicitur, ortum ducens, Ordinem Cruciferorum ingressus... (wylicza te same dary, co Dusburg, tylko nieco rozdrabnia) ... Solus posthaec adveniēns in ordinem et benigne susceptus laudabiliter in eo perseverans, defunctus est. Attulit etiam tum secum magnum pondus auri in montibus Polonicis versus Hungariam sitis et supra villam Łanczko positus quaesitum, et totum in ordinem contulit”.

Zatem relacja Długosza, umieszczona pod rokiem 1246, dodaje nazwisko rycerza, pochodzenie, a nadto wzmiankę o ofiarowaniu złota.

Powyższy fakt, opisany po raz pierwszy przez Dusburga, komentowany był również przez historyków pruskich. I tak np. Łukasz Dawid, idąc prawie w całości za Dusburgiem, modyfikuje miejsce zamieszkania bogatego filantropa Krzyżaków na sposób Długosza³⁰. Caspar Schütz wprowadza do wspomnianego zdarzenia niczym nieuzasadnioną inowację: żywność przesłało do Torunia kilku niemieckich szlachciców z Krakowa, którzy później wstąpili do Zakonu³¹.

Wspomniani dwaj historycy pruscy żyli i pisali w XVI wieku. Jednak to samo stulecie przynosi jeszcze inne wyjaśnienie faktu podanego przez Dusburga. Wypowiada je historyk protestancki Caspar Henneberger³², który dobroczyńcę krzyżaków nazywa polskim szlachcicem i daje mu imię Jana z Sandomierza³³. Henneberger mówi dalej, że ów Jan zbudował zamek bratjański w 1254 roku za rządów Gerarda z Herzberg, zaś nazwa zamku — Bratjan, to nic innego, jak tylko połączenie tytułu zakonnego (brat) z imieniem własnym (Jan).

W ten sposób doszliśmy do uderzającej zbieżności i zgodności z napisem, jaki widnieje na wspomnianym źródle ikonograficznym, dzięki czemu nabrał on większej wartości historycznej.

²⁸ Por. ks. T. Glemma, *Historiografia Diecezji Chełmińskiej aż po rok 1821*, w: *Nova Polonia Sacra*, t. 2, Kraków 1926.

²⁹ *Chronicae Polonicae Libri XII*, Francofurti 1711 s. 706—707.

³⁰ L. David, *Preussische Chronik*, t. 3, Königsberg 1815 s. 93.

³¹ C. Schütz, *Historia Rerum Prussicarum*, Leipzig 1599 fol. 23 v.

³² C. Henneberger, *Erklärung der Preussischen Grossern Land Taffeln*, Königsberg 1595 s. 42.

³³ Henneberger nie przytacza tu faktu, opisanego przez Dusburga. O Janie z Sandomierza wspomina tylko z racji omawiania zamku bratjańskiego. Jednak na marginesie wewnętrznym teje 42 strony podaje H. odnośną paginę w kronice Szymona Grunaua, gdzie umieszczone jest zdarzenie, przekazane przez Dusburga. Stąd dowiadujemy się, że chodzi o jeden i ten sam fakt i osobę.

Znamienne, że późniejsi historycy pruscy idą w interpretacji owego wydarzenia za Hennebergerem. Wyjątek stanowi tu jedynie Voigt, którego sprzeciw dotyczy właściwie tylko wspomnianego wyjaśnienia nazwy Bratjan, która według niego jest wyraźnie pruska³⁴. Voigt nie podaje jednak żadnego argumentu, który uzasadniałby tego rodzaju twierdzenie³⁵. Jeżeli zaś chodzi o zdanie Schütza, że Jan był Niemcem, to przytoczyć tu można zdanie komentatora kroniki Dusburga — Maxa Toeppena, który pisze, że opinia Schütza, oparta na regule, że do Zakonu Polaków nie przyjmowano, jest nieuzasadniona. Opis Dusburga, choć nic nie mówi o narodowości tego szlachcica, wskazuje raczej na to, że był on Polakiem³⁶.

Na podstawie dotychczasowych dociekań ustalić możemy z całą pewnością, że około połowy XIII wieku miało miejsce przyjęcie jakiegoś bogatego rycerza polskiego do Zakonu krzyżackiego. Fakt ten, wobec oczywistości przekazu Dusburga, nie ulega wątpliwości. Czy jednak jego bohatera można bez zastrzeżeń nazwać Janem z Sandomierza?

Rozpatrzmy jeszcze przekaz Długosza, który podał, że ów szlachcic nazywał się Vidzga Gzyorsthin i pochodził z rodu Janina. Nie wiadomo, skąd Długosz przejął to nazwisko. W heraldyce wieków średnich znani byli Wydźgowie, ale należeli oni do herbu Ogniów-Lubowlitów³⁷. Inna sprawa, że herb Janina może być zgodny z przynależnością rodową Jana z Sandomierza, gdyż wskazuje na proklamację imionową, odnoszącą się do praojca rodu — Jana³⁸. Jest więc w relacji Długosza pewien ślad, który można by łączyć z późniejszym bratem Janem, tym bardziej że herbarz ks. Szymona Opolskiego z 1641 roku wymienia w herbie Janina szereg Janów, żyjących w XIII wieku³⁹. Wcześniejszy jeszcze herbarz Paprockiego umiejscawia odgałęzienia rodzinne tego herbu jedynie w południowej części Polski, zwłaszcza w ziemi krakowskiej i sandomierskiej⁴⁰. Są więc racje, skłaniające do uznania przekazu Długosza jako prawdziwego również w szczegółach, dotyczących pochodzenia owego Jana. Kwestia, czy pochodził on z Sandomierza, czy *ex terra Cracoviensi* nie sprawia zasadniczej trudności z racji bliskiego położenia tych ziem.

³⁴ J. Voigt, *Geschichte Preussen*, Königsberg 1828 t. 3 s. 551.

³⁵ Voigt zdobywa się jedynie na okrzyk: „Fabelei! Der Name Bratjan ist offenbar preussisch”, tamże. Por. też przypis 51.

³⁶ *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 1 s. 79, w odnośniku.

³⁷ Fr. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, Kraków 1896 t. 2 s. 220 i 298.

³⁸ Tamże, s. 70.

³⁹ Sz. Opolski, *Orbis Polonus, ... in quo antiqua Sarmatarum gentilitia praevetustate nobilitatis Poloniae insignia... specificantur et relucunt*, Cracoviae 1641 s. 302.

⁴⁰ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858 s. 315.

Historyczność postaci, zwanej Janem z Sandomierza, staje się bardziej niepodważalna przez łączenie go z Gerhardem von Herzberg⁴¹. Wszak źródło ikonograficzne stawia te dwie postaci obok siebie. Przypatrzmy się więc także tej drugiej osobie.

Gerhard von Herzberg był w połowie XIII wieku komturem Kłajpedy (Memelburg) i z tego stanowiska przeszedł w 1257 roku na urząd mistrza krajowego⁴², ściślej wice-mistrza, bowiem właściwym mistrzem był Dietrich von Grüningen, chwilowo w kraju nieobecny, dlatego rządził za niego Gerhard⁴³. Powołany został na tak wysoki urząd dla szczególnych zalet swego charakteru i osobowości; zycliwie usposobiony względem poddanych, zwłaszcza nowonawróconych, umiał łagodzić zaognione miejsca i utrzymać pokój na zdobytych terenach, słowem był najbardziej odpowiednim na owe czasy rządcą. Władza jego na tym stanowisku zakończyła się w 1259 roku⁴⁴.

Stwierdzić zatem trzeba, że tradycja przekazana przez szczegół ikonograficzny dość dokładnie utrwaliła i umiejscowiła w czasie obydwie te postaci. Źródła historyczne są w dacie zgodne z tekstem na owym *vetustissima imago*. Szczegóły można — rzecz jasna — kwestionować, ale zasadnicza zgodność tradycji z innymi źródłami historycznymi jest w tym wypadku niezaprzeczalna. Kwestią otwartą z powodu braku źródeł pozostaje sprawa budowy kościoła, względnie kaplicy w Łakach przez wspomnianego brata Jana. Tradycja mówi, że to rzeczywiście nastąpiło, że budowy dokonał Mistrz Gerhard na koszt Jana z Sandomierza. Skoro brak innych źródeł, to należy postawić pytanie, czy taki fakt mógł mieć miejsce w tym właśnie czasie (1257 r.) i na tak określonym terytorium (Bratjan)?

W połowie XIII wieku Zakon nadal, stopniowo i systematycznie rozszerzał swe granice, strzegąc pilnie swych praw do nich. W roku 1257 doszło do pewnego aktu darowizny dla kościoła katedralnego w Chełmży; darującym był książę łączycy i kujawski — Kazimierz, który odstąpił biskupowi Heidenrykowi połowę ziemi łubawskiej⁴⁵. Późniejsze badania wykazały, że nie była to darowizna, tylko zwykłe kupno, któremu usilnie sprzeciwiali się Krzyżacy, uważając się za pokrzywdzonych. By tę sytuację złagodzić,

⁴¹ Tak pisane miejsce pochodzenia spotyka się najczęściej. Por. Voigt, *dz. cyt.*, t. 3 s. 115.

⁴² Magister Provinciae (niem. Landmeister) sprawował najwyższą władzę na pewnym obszarze w imieniu wielkiego mistrza. Na terenie Prus rządzili owi Magistri Provinciae od chwili przybycia tam Krzyżaków, do momentu, kiedy wielki mistrz osiadł w Malborku (1324). Wybrani byli przez w. mistrza i kapitułę.

⁴³ Voigt, *dz. cyt.*, t. 3 s. 115.

⁴⁴ J. Voigt, *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten*, Königsberg 1843 s. 3.

⁴⁵ Kujot, *Dzieje Prus...*, s. 893.

biskup ustąpił im „znacznego działu ziemi po obu stronach Wlu do ujścia Drwęcy pod Bratjanem”⁴⁶. Zatem Bratjan zamykał w owym czasie granicę Zakonu od strony południowo-zachodniej i był najbardziej wysuniętym miejscem w górnym biegu Drwęcy i wpadającej doń rzeki Wel. A zatem — gdy Bratjan zajmują Krzyżacy, jest rok 1257. Gdy rządy obejmuje Gerhard von Herzberg, jest również rok 1257. Otóż ta uderzająca zbieżność dat pozwala na sformułowanie twierdzenia, że w tym właśnie roku musieli Krzyżacy kogoś w Bratjanie umieścić, kto czuwałby nad owym krańcem granicy Zakonu i równocześnie patronował nad całą najbliższą okolicą. Tym człowiekiem mógł być Jan z Sandomierza, który przecież ok. 1246 roku wstąpił do Zakonu. Mógł więc on, względnie jego kosztem Zakon wybudować kaplicę w Łakach i to po prostu dlatego, że stanowiły one, jak wiemy, miejsce pogańskiego kultu, który należało wytrzeć z pamięci okolicznej ludności. Zrobiono to zresztą w przyjęty dla terenów misyjnych sposób. Fakt, że kaplicę z dawien dawna poświęcono czci Matki Bożej, wskazywać może również na Krzyżaków jako jej budowniczych — rycerzy Najświętszej Maryi Panny.

Duże znaczenie ma również dla całej tej sprawy etymologia nazwy Bratjan. Zdanie, że jest ona zlepkiem imienia z tytułem zakonnym, wydaje się mocno uzasadnione, tym więcej, że wszelkie zniekształcenia czy odchylenia, jak np. Bretchen, są pochodzenia późniejszego, niemieckiego (zabór pruski), podczas gdy w okresie najwcześniejszym spotykamy w tej nazwie czyste brzmienie obu wspomnianych wyrazów. Po raz pierwszy w 1343 r. spotykamy taką pisownię tego miejsca: Brathian⁴⁷. Występuje ona w dwóch dokumentach sporządzonych po łacinie. W XV wieku (1438 i 1466) czytamy: Brathean (dokument niemiecki) i Bratian (d. łaciński)⁴⁸, a w następnym stuleciu (1543 i 1544): Bratjahn i Brathian⁴⁹.

Widać zatem, że wszystkie te nazwy, a zwłaszcza XIV-wieczne, są fonetycznie zgodne. Odmienne pisownia pochodzi w głównej mierze z różnicy języka, w jakim wystawiono dokument. Ponadto istniała jeszcze jakaś niedostrzegalna już dla nas różnica pisowni, skoro biskup Opaliński pisał w swym sprawozdaniu do Rzymu w 1687 roku, że klasztor łukowski leży „cis Bratianum arcem a Crucigeris dictum vulgo Bratyan”⁵⁰. A przecież brzmienie tych nazw, między którymi uczyniono różnicę, jest identyczne. Ludność, która nazywała pana zamku bratem Janem, przeniosła z czasem nazwę również na zamek sc. miejscowość i tak przetrwa-

⁴⁶ Tamże, s. 894.

⁴⁷ Voigt, *Geschichte...* t. 5, Königsberg 1832 s. 15.

⁴⁸ *Urkundenbuch des Bistums Culm*, wyd. ks. C. Woelky, Danzig 1884—1887 nr 55 i 641.

⁴⁹ Tamże, nr 971 i 972.

⁵⁰ Tamże, nr 1197.

ła ona do dni dzisiejszych. Również badania toponomastyczne dostarczyły przekonujących dowodów, że geneza nazwy Bratjan stoi w ścisłym związku z postacią brata Jana⁵¹. Zatem argument

⁵¹ Autor zwrócił się z prośbą o definitywne wyjaśnienie nazwy Bratjan do wybitnego językoznawcy — prof. Tadeusza Milewskiego z Krakowa, który przesłał następujące rozwiązanie (podkreślenia pochodzą od samego profesora):

„1. Miejscowość Bratjan znalazłem bez trudu na mapie. Leży ona o jakie 3 km na północ od Nowego Miasta nad Drwęcą w widłach utworzonych przez tę rzekę i jej dopływ ze wschodu. To położenie miejscowości przemawia przeciw pochodzeniu jej nazwy z pruskiego. Prusacy bowiem mieszkali w głównej swej masie dalej na północ, w okolicach zaś Nowego Miasta można mówić tylko o pograniczu polsko-pruskim, które wcześniej, bo już w XII lub XIII w., zostało opanowane przez polską kolonizację. Świadczy o tym zresztą historia brata Jana, który w połowie XIII w. zbudował zamek w widłach utworzonych przez Drwęcę i jej wschodni dopływ Wel. Na takich obszarach pogranicznych jest z reguły bardzo mało nazw pochodzenia pruskiego. Są to wypadki sporadyczne, z reguły niepewne. Ponadto, gdyby omawiana nazwa pochodziła z pruskiego, musiałaby chyba brzmieć Bratrian, a nie Bratjan, bo w pruskim, w wyrazach utworzonych od nazwy brata (pruskie brati) występuje r, np. pruskie bratrikał — braciszkwowie. Jest oczywiste, że nazwa utworzona jest z wyrazu oznaczającego „brata”, a brak głoski r łatwiej wyjaśnić wychodząc z założenia, że jest to nazwa polska. W polskim bowiem, w nowszych wyrazach utworzonych od brata, nie ma po t głoski r, która tam pierwotnie była. Mamy więc bratni, braciszek. A tylko w starym wyrazie braterski, zachowane jest r po t. W pruskim natomiast, jak widać z formy bratrikał, w wyrazach utworzonych od wyrazu brat, spółgłoska r pozostawała po t.

2. Za pochodzeniem polskim nazwy przemawia przede wszystkim pisownia Brathian w dwu dokumentach z r. 1343. Jest to zapis jak na stosunki polskie stary i zupełnie jasny. Z punktu widzenia toponomastycznego nazwa Bratjan z dawniejszego Brat Jan nie nastęrcza trudności. Jest to nazwa pamiątkowa. Nazwy pamiątkowe tworzy się od imienia czy tytułu osoby, która daną miejscowość założyła. Do tego typu należą liczne nazwy miast Kazimierz, które są nazwami pamiątkowymi, identycznymi z imieniem ich założyciela Kazimierza Wielkiego. Jak więc nazwa Kazimierz od imienia Kazimierz, tak nazwa Bratjan od tytułu i imienia Brat Jan. Takich nazw, zrośniętych z dwóch dawnych wyrazów, i to nazw zawierających wyrazne jak w naszym wypadku elementy chrześcijańskie, mamy w Polsce wiele, np. Świętomarza, dawniej Świętamarza (= Święta Maria), Święta Anna, Święty Jan, osada pod Poznaniem, dziś jedna z dzielnic tego miasta — Święty Wojciech itd. Nazwy te zostały utworzone od nazwy patrona lub patronki kościoła, znajdującego się w osadzie, jest to więc wypadek trochę odmienny niż Bratjan, gdzie występuje nazwa pamiątkowa, ale między oboma typami jest duże podobieństwo, bo Brat Jan był pewnego rodzaju patronem założonej przez siebie miejscowości Bratjan. Natomiast pod względem budowy słowotwórczej nazwy Bratjan i Święty Jan są prawie identyczne.

W świetle podanych faktów nie można wątpić, że nazwa Bratjan jest nazwą polską, pochodzącą od Brata Jana wedle tradycji, za którą idzie ogromna większość badaczy”.

toponomastyczny pozwala nazwać tę drugą, stojącą obok Gerharda von Herzberga osobę Janem z Sandomierza.

W ten sposób doszliśmy do historycznego uzasadnienia utrwalonej ex post tradycji, mówiącej o zbudowaniu kaplicy czy kościoła ku czci Najśw. Maryi Panny w XIII wieku w Łąkach. Czy jednak można bez zastrzeżeń mówić o istniejącym tam kulcie Matki Bożej, o pielgrzymkach itp.?

Otóż mamy i na ten temat świadectwo, może nieco późne, ale za to niezmiernie cenne i wymowne, pochodzące z końca XVI wieku (1595). Opisujący dawne ziemie pruskie protestancki autor — cytowany już C. Henneberger nadmienia, że w Łąkach jest kościółek, ale „darinnen gros Abgotterey getrieben wird”⁵². Znacząc negatywny stosunek ówczesnych protestantów do kultu Matki Bożej, jak również do takich zjawisk życia religijnego jak pielgrzymki, trudno się dziwić autorowi, że określił to wszystko mianem „bałwochwaltwa”. Dla nas jednak ma takie stwierdzenie dużą wartość jako świadectwo niewątpliwego kultu maryjnego w Łąkach, jak i przybywania tam pielgrzymek, i to na przeszło pół wieku przed osiedleniem się oo. reformatów w tym sanktuarium. Nie trudno bowiem o zarzut, że kult ten „stworzyli” zakonnicy. Jest rzeczą pewną, że oo. reformacji cześć tę ożywili. Jako stali opiekunowie tego miejsca troszczyli się oni niewątpliwie o to, by kult Matki Boskiej Łąkowskiej rozszerzyć na dalsze tereny, by stworzyć mu godne i odpowiednie ramy zewnętrzne, by nadać mu stosowny rozgłos. Faktem jest jednak, że zakonnicy kult ten w Łąkach już zastali.

W pracach XVII-wiecznych autorów na tematy maryjne spotykamy już częste wzmianki czy opisy sanktuarium łąkowskiego. Ciekawe, że pierwszą wzmiankę na ten temat przynosi druk wydany nie w Polsce, ale w Paryżu, w 1642 roku. Jest to praca Justyna Miechowity, który pisze m. in., że „Prussia Ecclesiam in patenti campo inter Novam Civitatem et Bratsanum arcem sitam, miraculis et devotione celebrem mirum in modum extollit”⁵³.

Na dalszą wątpliwość autora, że w pierwszym członie wyrazu Bratjan nie spotyka się fleksji, prof. Milewski odparł, że „brak odmiany pierwszego członu nazwy Bratjan łatwy jest do wyjaśnienia. Nazwa ta przeszła przez dokumenty łacińskie i niemieckie pisane przez ludzi, którzy jej nie rozumieli i traktowali jako jeden wyraz z końcówką łacińską Bratianum. Wyraz ten niepodzielny w ich świadomości odmieniał się tylko na końcu. Wyraz Bratianum przeszedł następnie do języka polskiego również jako twór niepodzielny i słabo zrozumiały i tu również był odmieniany tylko na końcu: Bratjan, w Bratjanie. Wiekowa tradycja pisarska tłumaczy nieodmienność członu pierwszego”.

⁵² Henneberger, dz. cyt., s. 251.

⁵³ J. Miechoviensis, *Discursus praedicabiles super Litanias Lauretanis, Lutetiae Parisiorum 1642 s. 120.*

Dużo mogło by jeszcze wnieść do genezy kultu Matki Boskiej Łąkowskiej fachowe studium nad samą figurą Madonny, okrytą obecnie sukienką ze srebrnej blachy. Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z pięknym zabytkiem sztuki gotyckiej⁵⁴, ale z którego okresu, trudno autorytatywnie orzec. Ze stanowiska historii i tradycji patrząc, powstanie rzeźby przypadałoby na wiek XIII. Gdyby jednak ustalono późniejszą datację figury, to przyjąć można, że w następnych dwóch stuleciach, będących jeszcze pod wpływem gotyku, zastąpiono jakąś pierwotną figurkę obecną, wspanialszą i większą. Ostateczne, pewne wnioski będzie można wyciągnąć dopiero po wnikliwym studium nad samą rzeźbą.

Wypada zatem zreasumować dotychczasowe rozważania na temat genezy kultu Matki Boskiej Łąkowskiej. Wniosek pierwszy — to stwierdzenie, że Jan Sandomierski i Gerhard von Herzberg są postaciami historycznymi. A ponieważ z nimi wiąże tradycja genezę kultu Matki Boskiej Łąkowskiej, przyjąć należy, że zapoczątkowany on został w XIII wieku, około 1257 roku.

Wniosek drugi dotyczy Łąk jako miejsca łaskami słynącego. Zrozumiałe, że sława Łąk nie była początkowo rozległa, miała raczej znaczenie lokalne, regionalne. Wyraźne świadectwo o tym miejscu mamy z końca XIV wieku⁵⁵. Lata dalsze, zwłaszcza wiek XVI, mówią już wyraźnie o pielgrzymkach do tego sanktuarium (Henneberger).

Ostatnia wreszcie uwaga odnosi się do postawionych w Łąkach budowli. Otóż przyjąć należy pierwszą kaplicę, zbudowaną kosztem Jana z Sandomierza. Jej istnienie jest niewątpliwie w świetle udokumentowanej tradycji. Druga kaplica, wzniesiona za rządów Filipa von Cleberga, mogła być rozbudowaniem tej pierwszej, względnie mogła być zupełnie nową, murowaną, wystawioną na miejscu poprzedniej, drewnianej, i przez czas zniszczonej. Istnienie tych kaplic-kościół jest świadectwem ciągłości tradycji, złączonej z kultem Matki Boskiej Łąkowskiej.

Trudno definitywnie rozstrzygnąć, kto sprawował bezpośrednią opiekę duszpasterską nad sanktuarium łąkowskim. W pobliskim zamku bratjańskim znajdowała się także kaplica, być może więc, że urzędujący tam kapelan był jednocześnie opiekunem kościoła łąkowskiego. Z przytoczonych powyżej źródeł, dotyczących budowy

⁵⁴ K. H. Clasen, *Die Mittelalt. Bildhauerkunst in Deutschordensland Preussen*, Berlin 1939 t. 1 nr 457 s. 339. Clasen powołuje się na badania prof. Chmarzyńskiego z Poznania, który datuje tę rzeźbę na rok 1400.

⁵⁵ Kaplicę, którą zbudował Filip von Cleberg, należy raczej umiejscowić czasowo nieco wcześniej. Wójt ten zmarł w styczniu 1401 r. Zatem budowa musiała nastąpić wcześniej, a najpóźniej w 1400 roku, inaczej kwity, dotyczące kosztów ukończonej budowy, zawierałyby nazwisko następującego po Clebergu wójta.

kaplicy za rządów Filipa von Cleberga, wynika, że zbudowano tam również jakiś domek, może z przeznaczeniem dla rezydującego tam kapłana. Z późniejszych dokumentów, związanych z faktem osiedlenia się oo. reformatów w Łąkach, wynika jasno, że pieczę nad tym miejscem sprawował proboszcz nowomiejski⁵⁶. Taki stan notują źródła w wieku XVII, ale niekoniecznie musiało tak być od początku.

Sprowadzenie oo. reformatów do Nowego Miasta nie stało w żadnym związku z jakimś przejęciem opieki nad kościółkiem w Łąkach. Sam projekt wyszedł od wojewody pomorskiego i starosty bratjańskiego Pawła Działyńskiego, który zwierzył się z tym biskupowi chełmińskiemu Janowi Kucborskiemu⁵⁷. Zamiar zrealizowano i najpewniej w 1624 roku przybyli pierwsi oo. reformaci do Nowego Miasta⁵⁸, mimo gwałtownych sprzeciwów protestanckich mieszczan. Cel osiedlenia określił biskup jasno w dekreście: „*Ad lucrandas animas et purgandos heresis errores*”, zaznaczając, że zakładają tu sobie *domicilium perpetuum*⁵⁹.

Kiedy jednak w roku 1625 napadli na miasto lisowczycy, grabiąc i rabując przy okazji klasztor, a kilka lat później (1629) napadli na nie Szwedzi, niszcząc przedmieście a wraz z nim klasztor, wówczas dopiero zaczęto rozglądać się za nowym miejscem. Wybór padł na Łąki, gdzie Paweł Działyński ufundował zakonnikom nowy klasztor w odległości dwóch kilometrów od miasta „przy kościele Najświętszey P. Marii cudami sławnym”⁶⁰.

Przeniesienie się zakonników z Nowego Miasta do Łąk musiało nastąpić prawdopodobnie ok. 1631 roku, gdyż tą datą rozpoczyna ks. Koralewicz wyliczanie szeregu nadzwyczajnych łask, otrzymanych przez rozmaitych ludzi w Łąkach, a zanotowanych przez oo. reformatów. Nieco później dopiero uregulowano sprawy uposażeniowo-majątkowe zakonników, jak świadczą o tym zachowane dokumenty⁶¹. Rozgraniczenie Łąk od kościoła nowomiejskiego, gdy

⁵⁶ Por. *Urkundenbuch des Bist. Culm*, nr 1156.

⁵⁷ Arch. diec. chełmiń., C 8 fol. 49 r.

⁵⁸ Arch. diec. chełmiń., C 8 fol. 48. Rok ten oznacza osiedlenie się pierwszych oo. reformatów w diecezji chełmińskiej. Później dopiero powstały klasztory w Toruniu-Podgórzu (1644), Wejherowie (1648), Gdańsku na Stolzenbergu (1666), Grudziądzu (1749), Brodnicy (1752) i Zurominie (1778).

⁵⁹ Arch. diec. chełmiń., C 8 fol. 49 r.

⁶⁰ *Addamenta*, s. 16.

⁶¹ *Urkundenbuch des Bist. Culm*, nr 1155; por. też: Archiwum diec. włocławskiej, nr 108 p. 14, gdzie zanotowano pewne szczegóły nieporozumień: „*Successu temporum exorta fuit lis inter Conventum et parochum, qui supra hanc Ecclesiam ius suum pretendebat, omnesque eleemosynas et oblationes fidelium populorum huic Loco devotorum sibi debitas esse pertinenter assererat, et continuo molestabat: quibus turbationibus videns Illmus Fundator, Fratres molestari, compulsus est ad Locum Ordinarium Illmum ac Revmum Dominum de Lipie Lipski,*

chodzi o sprawy materialne, dochody itp., było całkowite. Klasztor pozostał jednak nadal w obrębie parafii i w sprawach z nią związanych podlegali zakonnicy proboszczowi.

Od tej pory jednak sława Łąk stawała się coraz bardziej rozległa. Zaczęły mnożyć się zapisy testamentarne jako dowody szczególnego przywiązania do tego sanktuarium i jako wyraz ufności we wstawiennictwo Maryi⁶².

W 1687 roku wieść o Łąkach jako łaskami słynącym miejscu dotarła, chyba po raz pierwszy, urzędowo do Rzymu. Zamieścił ją w sprawozdaniu do papieża ówczesny biskup chełmiński Jan Opaliński. Wyszczególniając istniejące w swej diecezji klasztory, pisał⁶³:

„Clastrum demum fratrum minorum strictioris observantiae itidem ordinis S. Francisci exstat cis Bratianum arcem, a Crucigeris dictum vulgo Brathyan, in cuius claustrum ecclesia imago B. Mariae V. multiplicitis clara miraculis a populo fidelium frequentissimo concursu et singulari devotione colitur”.

Sam więc biskup potwierdził fakt cudowności tego miejsca, nadmieniając równocześnie o szczególniejszym kulcie M. B. Łąkowskiej, przejawiającym się w indywidualnej pobożności, jak i w formie przybywających tam pielgrzymek.

Wielu spośród dobrodziejów klasztoru pragnęło w podziemiach kościoła łąkowskiego złożyć swe doczesne szczątki, by w ten sposób podkreślić swą pośmiertną więź z tym łaskami słynącym miejscem. Rodzina Działyńskich wybudowała w tym celu specjalną kaplicę z kryptą, w której potem składano zwłoki⁶⁴.

Szczególną opieką otaczał klasztor łąkowski biskup Jan Opaliński, będący gorliwym czcicielem Maryi⁶⁵. On również polecił wybudować swoim kosztem kaplicę z kryptą, wyrażając jednocześnie życzenie, by go tam pochowano. A kiedy zmarł 20 lipca 1693 roku w Turowie, gdzie od czterech lat stale już mieszkał, to zgodnie z ostatnią wolą wyznaczyła kapituła na miejsce spoczynku kościół łąkowski, gdzie 11 sierpnia tegoż roku odbyły się ceremonie pogrzebowe. Uczestniczyli w nich, poza duchowieństwem diece-

Episcopum Culmensem et Pomesaniae provolare, qui sua Autoritate inter Parochum et Fratres diremit litem, Ecclesiam et Locum Ordini et Provinciae suo Decreto perpetuo attribuit”. Wnioskować zatem można, że spór ten miał miejsce w latach 1635—1638, ponieważ dekret biskupa w tej sprawie pochodzi z 12 lutego 1639 r.

⁶² Por. Arch. diec. chełmiń., C 13 fol. 417, 682, 710.

⁶³ *Urkundenbuch des Bist. Culm.*, nr 1197. Obowiązek składania takich sprawozdań istnieje dopiero od czasów Syktusa V (bulla „Romanus Pontifex” z 1585 r.). Wzmiankę o klasztorach zawierała przedtem jedynie relacja z 1635 r., ale szczegółów co do jej treści brak.

⁶⁴ Kaplicę tę wykończono dopiero w 1716 roku.

⁶⁵ *Additamenta*, 89.



21. Matka Boska Łąkowska. Najstarsza w diec. chełmińskiej, XIV-wieczna figura łaskami słynąca, ukoronowana w 1752 r. Od 1882 r. w kościele parafialnym w Nowym Mieście nad Drwęcą

zjalnym i zakonnym, również książe biskup warmiński Jan Stanisław Zbąski i biskup inflancki Mikołaj Popławski⁶⁶.

Żałować należy, iż przed przybyciem oo. reformatów do Łąk nikt nie zajmował się notowaniem ewentalnych, nadzwyczajnych wydarzeń czy otrzymywanych łask za pośrednictwem M. B. Łąkowskiej. Być może, istniała taka księga przy nowomiejskiej farze, ale nic o niej nie wiadomo, a dzisiejsze archiwum parafialne pozbawione jest jakiegokolwiek śladu w tym względzie. Statuty prowincji pruskiej przepisywały wyraźnie, aby w archiwum konwentu znajdowała się księga, w której należało spisywać cuda i inne nadzwyczajne wydarzenia⁶⁷. Stąd też oo. reformaci taką księgę w Łąkach założyli, notując w niej opisy otrzymywanych przez ludzi łask⁶⁸. Trudno dziś stwierdzić, jakiego rodzaju krytycyzm cechował zakonników w notowaniu takich wydarzeń. Zachowane odpisy zdają się świadczyć, że ojcowie protokółowali zeznania ludzi naogół bezkrytycznie; pełnili poniekąd rolę kronikarzy. Z drugiej jednak strony nie można zakonników posądzać o całkowity brak krytycyzmu. Zeznania ludzi przyjmowano i spisywano w obecności innych księży świeckich, a często — aktualnego proboszcza nowomiejskiego. Nadzwyczajne te wydarzenia potwierdzał niekiedy sam biskup chełmiński⁶⁹. Ponadto wdzięcznym świadectwem otrzymywanych łask były liczne wota, jakie ludzie zawieszali przed cudowną figurą Matki Bożej. A wyrażały one wdzięczność albo napisem, albo też symbolicznym przedstawieniem uzdrowionej części ciała.

Pamiętać ponadto trzeba, że sami zresztą oo. reformaci nie spisali wszystkich takich wydarzeń. Nie każdy bowiem przychodził do nich z oświadczeniem, że otrzymał jakąś nadzwyczajną łaskę. Świadom tej niepełności notował jeden z ojców w kronice cudownych wydarzeń takie uwagi:

„Wielką by trzeba napisać księgę, chcąc wszystkie wypisać łaski, tu w księgach klasztornych zapisane, od miłosiernego Boga za przyczyną Najśw. Maryi Panny nieszczęśliwym wyświadczone. To jeszcze tylko nadmienię, że nie ma rodzaju słabości i utrapienia, w którym by tu z wiarą i mocną ufnością się udający, nie doznawali pociechy i ratunku. A jeżeli tylu doznało pociechy na ciele, to nieskończenie więcej

⁶⁶ Ks. A. Mańkowski, *Kazimierz Jan Opaleński, biskup chełmiński (1681—1693)*, „Mies. Diec. Chełmiń.”, t. 2: 1930 s. 520.

⁶⁷ Statuta Fratrum Ordinis Minorum S. P. N. Francisci Reformatorum Provinciae Marianae in Prussia. (bez m. i r. wyd.), p. 148 Cap. XII a. L nr 2.

⁶⁸ Księga ta nie zachowała się, niestety, do naszych czasów. Istnieją jednak obszernie jej odpisy, dokonane przez ojców Koralewicza i Mystkowskiego i zamieszczone w *Additamentach*; por. tamże s. 79—88. Por. też: O. Wł. Szoldrski, *Kronika benedyktynów grudziądzkich*, „Mies. Diec. Chełmiń.”, t. 7: 1935 s. 833.

⁶⁹ Por. Ks. A. Betlejewski, *Łąki Bratiańskie*, Toruń 1903 s. 92.

na duszy. Zależy, można tu zastosować słowa św. Augustyna: Trzech umarłych znajdujemy od Pana Jezusa wskrzeszonych widzialnie, ale tysiące niewidzialnie, to jest na duszy. Dla iluż to bowiem leżących w grobie zestarzałych nalogów lub przywalonych kamieniem tajonych grzechów wyprosiła tu Najśw. Maryja łaskę spowiedzi szczerzej, powstania i poprawy⁷⁰.

Ogólny przegląd zanotowanych przez zakonników nadzwyczajnych łask, jakie otrzymywali ludzie za pośrednictwem Matki Boskiej Łąkowskiej, pozwala jednocześnie zorientować się, z jakich terenów pielgrzymowali ludzie do tego sanktuarium. Przybywali tam pątnicy nie tylko z ziemi lubawskiej, warmińskiej i innych, pobliskich, lecz także z miejscowości nieraz bardzo odległych, jak np. z Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy województwa trockiego⁷¹.

Wszystkie te znamienne świadectwa otrzymanych łask skłoniły zakonników do starań u Stolicy Apostolskiej, by figurę Matki Boskiej Łąkowskiej wyróżnić przez uroczysty akt koronacji. Uzyskanie pozwolenia na taki akt stało się odtąd szczególniejszą troską oo. reformatów. A ponieważ decyzja Stolicy Apostolskiej uzależniona była od zbadania wiarygodności owych nadnaturalnych wydarzeń, dlatego też opisy ważniejszych, nadzwyczajnych łask otrzymanych w sanktuarium łąkowskim, przesłali zakonnicy do Rzymu⁷². Zabiegali wokół tej sprawy dwaj zwłaszcza reformaci: o. Antoni Kociński, ówczesny prowincjał, i o. Remigiusz Zawadzki, kustosz. Wreszcie decyzją z dnia 7 grudnia 1750 roku uzyskano od ojca św. Benedykta XIV pozwolenie na koronację figury Matki Boskiej Łąkowskiej⁷³. Kilka miesięcy później, na kongregacji odbytej 15 sierpnia 1751 roku w Łąkach, ustalono definitywnie termin uroczystej koronacji; miało to się odbyć dnia 4 czerwca 1752 roku⁷⁴. Odtąd rozpoczęto intensywne starania o zakup odpowiednich koron. Aktowi koronacji miał bowiem podlegać nie tylko wizerunek Matki Bożej, ale także Dzieciątka; potrzeba zatem było dwóch koron — większej i mniejszej. Zapoczątkowana zbiórka złota na ten cel przyniosła spodziewany rezultat. Składano złote obrączki, kolczyki, łańcuszki, perły, diamenty, tabakiery i dukaty. Hojność ludzi była olbrzymia⁷⁵. Prześcignęła w niej wszystkich Krystyna Sapięzyna z Branickich, która ofiarowała 400 florenów w złocie, dalej kosztowną skrzyneczkę, liczne klejnoty, bogate materie, krzyż, przybory kościelne i bardzo bogate paramenty pontyfikalne

⁷⁰ Cyt. według Betlejewskiego, s. 96.

⁷¹ *Additamenta*, s. 82, 83, 84 nn.

⁷² Betlejewski, *dz. cyt.*, s. 89.

⁷³ O. R. Z., *O cudownym obrazie...*, s. 89.

⁷⁴ Tamże, s. 89—90.

⁷⁵ Tamże, s. 90. Por. też: Archiwum Kapitulne w Pelplinie, sygn. A 10 fol. 46 r.

dla biskupa koronatora, którym miał być ordynariusz chełmiński — Wojciech Leski⁷⁶.

Zrobieniem koron zajął się toruński złotnik Jan Kochy. Sprowadzono go do klasztoru łąkowskiego, gdzie też swą pracę wykonał⁷⁷. Sprowadzono również wielu cieśli, stolarzy, murarzy i budowniczych, których zadaniem było wystawienie niezbędnych w uroczystości koronacyjnej rusztowań, jak i zbudowanie bram tryumfalnych⁷⁸. Wystawiono ich cztery. Pierwszą oparto o fasadę zachodnią kościoła i udekorowano najbogaciej, ozdabiając kwiatami, symbolami maryjnymi, napisami głoszącymi chwałę Matki Bożej, gdyż jej właśnie poświęcono tę pierwszą bramę. Wszystko to oświetlono dwoma tysiącami lamp oliwnych. Ponadto znajdował się tam mały chór dla kapeli, co znowu oświetlało 30 dużych kagańców⁷⁹. Druga brama tryumfalna wznosiła się nad bramą cmentarną, czyli wejściem na dziedziniec klasztorny. Trzecią postawiono na drodze do Nowego Miasta w miejscu, gdzie kończył się mur ogrodzenia klasztorowego, a czwartą umieszczono przed miastem przy kaplicy Św. Jerzego⁸⁰.

Uroczystość samą rozłożono na trzy, a ściślej biorąc dwa dni. W piątek dnia 2 czerwca 1752 r. zdjęto z figur stare korony⁸¹, a na ich miejsce włożono wianki, uwite z rozmarynu. W sobotę 3 czerwca, po przybyciu pielgrzymek z odległych województw, z Kujaw, Mazur i Gdańska, po zjawieniu się gwardii z Elbląga, szlachty i panów, przyjechał sam biskup-koronator Wojciech Leski, którego stojące w szpalerze wojsko przywitało wystrzałami z broni ręcznej. Wszystko to działo się w Nowym Mieście, gdyż tam właśnie rozpoczęto uroczystości koronacyjne. Również tam od soboty rana, na specjalnie przygotowanym stole przed głównym ołta-

⁷⁶ O. R. Z., *O cudownym obrazie...*, s. 90.

⁷⁷ Tamże, s. 90.

⁷⁸ Ks. R. Frydrychowicz, *Chwała N. M. Panny w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1910 s. 82.

⁷⁹ Szczegółowy opis uroczystości koronacyjnych znajduje się w wyżej wymienionej pracy ks. Frydrychowicza, jak również w opracowaniu autoryzowanym monogramami O. R. Z. Autorzy ci oparli się najpewniej na jakichś źródłach klasztornych, względnie na opracowaniu współczesnym. Wspomina bowiem T. Lipiński w swej pracy: *Wiadomości historyczno-numizmatyczne o koronacjach obrazów Matki Boskiej w dawnej Polsce*, Biblioteka Warszawska, t. 4 (36), że „Kuryer Polski” z 1752 r. zawiera również opis koronacji wraz z ryciną Matki Boskiej Łąkowskiej.

⁸⁰ Kościół Św. Jerzego był tzw. prepozyturą złączoną z istniejącym przy niej szpitalem. Ponadto była to pierwsza siedziba oo. reformatów, osiedlających się w Nowym Mieście.

⁸¹ Skąd się one wzięły i kiedy je nałożono, brak źródeł. Przypuszczalnie kiedyś samorzutnie uczyniła to tamtejsza ludność, pragnąc w ten sposób uczcić i wyrazić swą wdzięczność dla M. B. Łąkowskiej.

rzem, złożono złote korony, gdzie poświęcić je miał biskup-koronator.

Po ceremonii poświęcenia przez biskupa Leskiego (wspólnie z nim był również sufragan chełmiński bp Fabian Płaskowski), ruszono w procesji do Łąk, stając przy każdej bramie tryumfalnej, gdzie wygłaszano kazania. W Łąkach złożono korony na noc w kaplicy cmentarnej.

Nazajutrz w niedzielę 4 czerwca 1752 roku dokonał się ostatni akt uroczystości. Msze św. odprawiano zarówno w kościele, jak i w dwóch wielkich namiotach, wystawionych poza murami; wygłaszano tam również kazania. O godz. 10 odprawiono w kaplicy, gdzie znajdowały się korony, wotywę, której wysłuchał biskup Leski wraz z asystą. Po mszy św. obydwaj biskupi przeszli w procesji do kościoła, podeszli do głównego ołtarza i po specjalnie w tym celu zbudowanych schodach weszli na wysokość wnęki ołtarza, w której stała figura Matki Boskiej. Po zdjęciu rozmarynowych wianuszków, biskup Leski dokonał aktu koronacji, kładąc korony najpierw na głowę Pana Jezusa, a potem Matki Bożej. Jednocześnie wypowiadał według rzymskiego przepisu modlitwę: „Jako się koronujesz przez ręce nasze na ziemi, tak i my niechaj zasłużymy sobie być od Ciebie koronowanymi chwałą i cziłą w niebie”⁸².

Przez cały następny tydzień trwały jeszcze dalsze uroczystości. Tak w kościele, jak i na dziedzińcu cmentarnym odprawiano nabożeństwa, głoszone kazania i nauki, gdyż wciąż jeszcze przybywało mnóstwo pielgrzymów z różnych okolic. Dwaj księża biskupi udzielali ponadto wiernym sakramentu bierzmowania. W owym tygodniu przypadła też oktawa Bożego Ciała, w którym to dniu procesję prowadził sam biskup Leski. W oktawę zaś koronacji sumę pontyfikalną odprawił ks. biskup sufragan, a kazanie wygłosił ks. biskup ordynariusz. Wspominając w nim ród Leskich stwierdził, że jeden z nich, Maciej Leski, jezuita, zostawił w 1644 r. autentyczne świadectwo o tym cudownym obrazie i miejscu⁸³. Drugi, o. Ignacy Leski, prowincjał zakonu oo. reformatów, troszczył się o należyty obchód tej uroczystości. „Trzecim jestem ja — powiedział biskup — który dostąpiłem zaszczytu ukoronowania tych świętych postaci”. Na zakończenie tych wszystkich uroczystości biskup Leski odebrał od prowincjała i innych ojców klasztoru przysięgę, że korony i figur tych nigdy nie ruszą z miejsca, wyjąwszy okoliczność, gdyby zagrażało im jakieś niebezpieczeństwo.

W ten sposób zakończyły się wspaniałe, pierwsze w diecezji

⁸² O. R. Z., *O cudownym obrazie...*, s. 90 nn.

⁸³ Patrz przypis 21.

chełmińskiej uroczystości koronacji figury Matki Boskiej, zwanej już odąd oficjalnie Matką Boską Łąkowską.

Był zwyczaj, że na pamiątkę tych obchodów rozdawano obecnym uczestniczącym w nich medaliki, zwane stąd koronatkami. Koronacja Madonny Łąkowskiej uwieczniona została również na odpowiednim medaliku. Znaczący tego zagadnienia T. Rewoliński pisze, iż Matka Boska Łąkowska ma również swoją koronatkę⁸⁴. Był nią medalik pięknej, włoskiej roboty, wykonany w brązie. Strona główna przedstawiała figurę Matki Boskiej Łąkowskiej, już ukoronowaną i pokrytą błaszana sukienką. Dzieciątko spoczywało na prawej ręce, a lewa dzierżyła berło. Dokoła wizerunku, w otoku, ciągnął się napis: B. V. M. LACOV. IN PRUS. POL. COR., na dole zaś, pod postacią Matki Boskiej widniała data: A. 1752. Strona odwrotna medalika przedstawiała półpostać św. Jana Nepomucena, odzianego w narzutkę i biret, trzymającego w prawej ręce atrybut męczeństwa — palmę, w lewej zaś — krucyfiks. Święty oparty był bokiem o stół, na którym leżała duża księga. W otoku widniał napis: S. I. N. — E. POM. M. (*Sanctus Joannes Nepomucenus Martyr*; dziwne rozstrzelenie wyrazu: *Nepomucenus* spowodowane było pewnie chęcią symetrycznego rozłożenia napisu). Medalik ten był zwykłego, owalnego kształtu o rozmiarach 23 × 27 mm⁸⁵. Wydaje się, że był to w ogóle pierwszy medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Łąkowskiej, gdyż o starszych brak jakichkolwiek śladów. Katalog Rewolińskiego wymienia jeszcze sześć innych medalików, poświęconych Łąkowskiej Madonnie. Są one nieco późniejsze, niemniej nawiązują również do faktu koronacji⁸⁶. Być może nie starczyło koronatek dla wszystkich ludzi, dlatego bito później medaliki podobne.

Figura Matki Boskiej Łąkowskiej była jedenastym z rzędu wizerunkiem maryjnym uroczyscie, za zgodą Stolicy Apostolskiej, koronowanym w Polsce. Na czele tego szeregu stoi obraz Częstochowski, koronowany w 1717 roku. Łąki dostąpiły tego zaszczytu 35 lat później.

Zrozumiałe, że od momentu koronacji Matki Boskiej Łąkowskiej, sława tego miejsca stała się szczególniejsza. Toteż gorące nabożeństwo do łaskami słynącej Matki Bożej wyrażało się m. in. w pielgrzymowaniu do Łąk, by tam oddać cześć, wyrazić wdzięczność i prosić o łaski. Pątnicy przybywali w zasadzie na każde znaczniejsze święto maryjne. Każde właściwie zwano odpustem⁸⁷, stąd, dla odróżnienia, odpust właściwy zwano głównym albo wiel-

⁸⁴ Lipiński, dz. cyt., s. 471.

⁸⁵ T. Rewoliński, *Medale religijne odnoszące się do Kościoła Katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski*, Kraków 1887 s. 62 nr 598.

⁸⁶ Tamże, nr 599—604 s. 62 nn.

⁸⁷ Por. *Additamenta*, p. 82 i 89.

kim. Początkowo, do 1752 roku, najwięcej ludzi przychodziło w dniu 4 czerwca, na który przypadała rocznica poświęcenia kościoła łąkowskiego. Po koronacji, ponieważ 4 czerwca wypadło w II niedzielę po Zesłaniu Ducha św., postanowiono, że tzw. wielki odpust rozpoczynać się będzie — na pamiątkę koronacji — zawsze we wspomnianą niedzielę i trwać będzie do niedzieli następnej⁸⁵.

Poza ludnością okoliczną, która przychodziła pojedynczo, lub mniejszymi grupami, reszta pielgrzymów z odległych stron przybywała w sposób zorganizowany — kompaniami⁸⁶. Trasy były na ogół tradycyjnie ustalone, niezmiennie, ale na wielki odpust przybywali ludzie kompaniami z trzech kierunków: z Kaszub (lewa strona Wisły), z Prus Książęcych (Warmia), i Polski Kongresowej.

Kaszubi szli aż spod Bytowa i Lęborka. Po drodze łączyli się z ludnością Borów Tucholskich i przez Pelplin dochodzili do Gniewa, gdzie był punkt zborny przed przeprawą przez Wisłę. Z Gniewa droga prowadziła przez Prabuty, gdzie łączono się z kompanią warmińską, składającą się również z Niemców, choć spora ich część pielgrzymowała do Łąk przez Lubawę⁸⁷. Przy Zdrójkach, blisko Łąk, oczekiwał pielgrzymów jeden z oo. reformatów, witał ich, a następnie wprowadzał do łąkowskiego kościoła⁸⁸. Według relacji z 1867 roku⁸⁹ przybyły do Łąk kompanie z Lipinek pod Biskupcem, następnie bartyńska, lipostyńska, a z Warmii — warteńska, olsztyńska — polska i niemiecka, dalej komorska, gniewska, biskupicka, lasińska i trzy kompanie z Polski Kongresowej, nie licząc wcale tych tysięcy ludu, który z okolicy o dwie i o trzy mile pojedynczo przychodzi⁹⁰.

Znany historyk pomorski ks. Kujot, który w 1872 roku prowadził jedną z kompanii do Łąk, pisze, iż:

„zebrało się na nią z lewej strony Wisły dobrze 1500 ludzi od Tucholi, Swiecia, Sliwic, Kościerzyny, Kartuz i Sierakowic, a nawet z ugońskiej parafii pod Bytowem. Pod Łakami urosła kompania do trzech tysięcy uczestników. Równocześnie zaś przebywały na miejscu świętym, prócz mniejszych gromad, setki Kurpiów i nadeszła wielka »ofiar« z Warmii. Skupienie i nabożeństwo tych tysięcy było wzorowe i porywające”⁹¹.

Kompania gniewska była zawsze najliczniejsza, a ponadto wyróżniała się wśród innych wzorową organizacją. Działo się tak

⁸⁵ Por. „Tygodnik Katolicki”, 1862 nr 26.

⁸⁶ „Pielgrzym”, 1869 nr 23.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ „Tyg. Katol.”, 1862 nr 26.

⁸⁹ „Tyg. Katol.”, jw.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Kujot, *Miejsca cudowne...*, s. 30.

dlatego, ponieważ w Gniewie istniało przy kościele parafialnym specjalne bractwo, którego celem było przygotowanie pielgrzymki pod względem organizacyjnym: zabezpieczyć przeprawę przez Wisłę⁹², ułatwić pielgrzymkę słabszym fizycznie lub starszym, dbać o należytą opiekę w czasie drogi itp. Stąd też wzięła się nazwa owej dobroczynnej społeczności: bractwo łąkowskie. Jego geneza była najpewniej spontaniczna, daty założenia nigdy nie ustalono. I choć statut bractwa zatwierdzono dopiero w XIX wieku, to jednak bez zastrzeżeń można przyjąć zawarte we wstępie statutu zdanie, że bractwo to „istniało od niepamiętnych czasów”⁹³. Stało ono zatem w ścisłym związku z ruchem pątniczym na tym szlaku, który w dawnych czasach je zrodził; podpadło ono, wreszcie przestało istnieć, gdy ruch pielgrzymi ustał.

Podkreślić trzeba niezwykłą ofiarność pielgrzymów, którzy opuszczali swe domostwa nieraz na trzy lub cztery tygodnie. Tyle bowiem czasu zużywano na samo piesze wędrowanie w obydwie strony, jak i na pobyt w Łąkach. Np. Kaszubi z okolic Bytowa czy Lęborka szli do Łąk tydzień, starsi zaś ludzie — półtora tygodnia. Pobyt w sanktuarium łąkowskim trwał również tydzień, zaś trzeci tydzień (lub półtora) zużywano na drogę powrotną⁹⁴. Nic więc dziwnego, że prasa niemiecka wykazywała nieraz, i to w formie niewybrednej, bezsens takiego pielgrzymowania. Argumentem najczęstszym — w czym wyczuć było można rozumowanie władz pruskich — było właśnie rzekome marnowanie czasu⁹⁵. Polska prasa katolicka śmiało odpowiadała, że „skoro wielcy panowie dla poratowania zdrowia jeżdżą do dalekich uzdrowisk i tam długo przebywają, więc niech nikt nie zazdrości prostemu ludowi, który

⁹² Przeprawa pielgrzymów przez rzeki, zwłaszcza przez Wisłę, była przedsięwzięciem nie łatwym, skoro w 1850 roku, mimo dobrej organizacji, nie udało się zapobiec okropnemu wypadkowi. Kompania pątników zeszała nad Wisłę, gdzie pielgrzymi powsiadali na różne promy i łodzie. Po odbiciu od brzegu jeden prom, na którym było ok. 150 osób, zaczął tonąć. Część ludzi uratowano, ale ok. 100 pielgrzymów utonęło. Pogrzeb ofiar, które zdołano wydobyc z Wisły, odbył się kilka dni później w Gniewie. Przyczyn wypadku mogło być dużo, największą jednak winę miał ponosić przewoźnik M., który użył do przewozu promu dawno nieużywanego, przez który mocno sączyła się woda. Opis wypadku zamieszcza pismo: „Katolik Diec. Chełmiń.”, 1850 nr 23. „Tyg. Katol.”, 1852 nr 26 podaje, że zwyczaj śpiewania, po wyjściu z Gniewa, pieśni „Kto się w opiekę” istnieje dopiero od wspomnianego wypadku. O innym wypadku, drobnym w porównaniu z powyższym, pisze „Pielgrzym” (1875 nr 24): „Dwie niewiasty pielgrzymujące na odpust do Łąk utonęły razem z przewoźnikiem, przeprawiając się niedaleko miejscowości Bartniki przez Drwęcę”.

⁹³ Archiwum parafialne w Gniewie, sygn. A. 9, Statut (wstęp).

⁹⁴ Por. „Pielgrzym”, 1869 nr 23 i 1874 nr 24.

⁹⁵ Por. np. „Pielgrzym”, 1869 nr 26.

na kilka czy kilkanaście dni porzuca swe zajęcia, by podleczyć o wiele ważniejsze zdrowie duszy"⁹⁹.

Każdy dzień wielkiego odpustu łąkowskiego wyglądał mniej więcej w ten sposób: o godzinie 4 rozpoczynali księża zakonni i świeccy z najbliższych okolic i ci, którzy przyprowadzili pielgrzymki, spowiedź, która trwała cały dzień aż do godziny 20. Wspólne modlitwy poranne rozpoczynały się o godz. 7. Po nich była I nauka na kalwarii, po niej o godz. 8 msza św. wotywna do Matki Boskiej, a następnie II nauka na kalwarii. Suma z kazaniem o godz. 10 kończyła przedpołudniowe, religijne praktyki. Po południu o godz. 15 była III nauka na kalwarii, o godz. 16 zaś nieszpory z kazaniem w kościele. O godz. 18 dokonywano w IV nauce ogólnego podsumowania wszystkich kazań i nauk, wygłaszanych w danym dniu. Odmawiano następnie modlitwy wieczorne, po nich jeszcze modlitwę „Anioł Pański”; pokropienie wodą święconą przez jednego z ojców kończyło odpustowy dzień. W niedzielę, która zamykała dni wielkiego odpustu, śpiewano na zakończenie hymn *Te Deum*¹⁰⁰.

Zakonnicy skrzętnie notowali ilość przybyłych na ów wielki odpust, jak również ludzi, przystępujących do Stołu Pańskiego. Przeciętnie w ciągu owego tygodnia rozdawano ok. 20 000 komunikantów¹⁰¹. Oczywiście, liczba ta bywała niekiedy większa, a innym razem mniejsza, jak np. w 1847 roku, kiedy to władze państwowe za pośrednictwem Kurii Biskupiej zakazały pielgrzymowania do Łąk ze względu na panujący głód i epidemie¹⁰². Liczba ludzi przewijających się w tygodniu odpustowym była też rozmaita; przeciętnie wahała się od 20—30 tysięcy¹⁰³. Zrozumiałe, że tak wielka ilość wiernych, modlących się, spowiadających czy komunikujących, wywierała silny wpływ na ożywienie ducha religijnego. Stąd też wypadki nawróceń, czy też głębsze przeżywanie tajemnic wiary¹⁰⁴.

Były jednak i minusy tak wielkiego natłoku, za które nie można jednak winać zakonników. O jednym takim epizodzie dowiadujemy się z listu, jaki przesłał 8 VI 1798 r. do gwardiana łąkowskiego ks. Paweł Karpiński, dziekan i proboszcz grabowski, pełniący jednocześnie funkcję inspektora szkolnego w zakresie nauczania religii. W liście tym pisał ks. Karpiński, że:

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Por. „Tyg. Katol.”, 1866 nr 34.

¹⁰¹ Ks. J. Tuszyński, *Klasztor oo. reformatów w Łąkach*, w: „Mestwin” dodatek nauk.-lit. „Sl. Pom.”, 1930 nr 13—14.

¹⁰² Archiwum parafialne w Nowym Mieście, sygn. K. P. nr 43 p. 125. W początkach XIX wieku nie przybywały także do Łąk, z powodu rozruchów wojennych, kompanie polskie i niemieckie z Warmii; por. X. P., *Ostatnie klasztory...*

¹⁰³ Por. „Pielgrzym”, 1869 nr 26.

¹⁰⁴ Por. „Pielgrzym”, 1874 nr 26.

„w parafiach dekanatu lubawskiego jest kilkadziesiąt dzieci, co nie mogły być przyjęte dla niedostatku nauki. Rodzice wzgardziwszy rozporządzeniem zwierzchności duchownej, uporczywie nie stawili dzieci do parafialnej nauki spuszczać się na to, że w odpusty wcisną dzieci swoje między tłum do spowiedzi z podejściem spowiednika, jak to się corocznie już trafiało”¹⁰⁵.

Konsekwencją takiej sytuacji była prośba do o. gwardiana, by zwrócił uwagę spowiednikom odpustowym, iżby ci nie spowiadali żadnych dzieci, nie mających zaświadczenia od swoich proboszczów, potwierdzających uczęszczanie na naukę religii i przyjęcie pierwszej Komunii św. „Są w mej parafii — kończył ks. Karpiński — 15-letnie dzieci, co nie chodziły na żadną przygotowawczą naukę i potem jako dorosłe chcą wcisnąć się do spowiedzi”¹⁰⁶.

Obok takich czy innych podobnych epizodów istotnym motywem pielgrzymowania do Łąk były względy czysto religijne. Już z dotychczasowego przedstawienia przebiegu uroczystości odpustowych można było zorientować się, że na pierwszy plan wysuwał się kult Boga i Jego Matki, że wszystkie te praktyki miały na celu wewnętrzne, religijne odrodzenie. A jeżeli forma przybywania do Łąk była zorganizowana, to chodziło w niej nie o jakieś demonstrowanie swego wyznania, lecz o to, że owo wewnętrzne odrodzenie, czy raczej przygotowanie do niego, odbywało się już podczas parodniowego pielgrzymowania, zwłaszcza poprzez kazania i nauki, wygłaszane podczas postojów.

Doskonałą ilustracją tego jest relacja księdza, zapewne wikariusza gniewskiego, który prowadził kompanię pielgrzymów do sanktuarium łąkowskiego. Przytoczmy najważniejsze jej fragmenty:

„W sobotę 5 czerwca (1869 r.) o 6 godzinie wieczorem wróciłem z kompanią gniewską z łąkowskiego odpustu... Nie bywszy jeszcze nigdy w Łąkach i nie znając w ogóle podobnego rodzaju podróży byłem z jednej strony pełen ciekawości zobaczyć ten szczególniejszy objaw życia religijnego, z drugiej strony nie mogłem się zrazu pozbyc powątpiewania, czy też skutki odpowiedzi ofiarom i poświęceniu, jakiego takie przedsięwzięcie wymaga. Z zbliżającym się terminem jednak rosła i ochota. Już w piątek po Bożym Ciele spostrzegłem z moich okien pierwszych zwiastunów naszej wyprawy, garstkę w latach podeszłych niewiast z białymi chustkami na głowie i kilku mężczyzn w długich sukniach ciemnoniebieskich. Poznałem natychmiast, że to Kaszubi... Byli to parafianie sierakowscy, lipuscy, kościerscy i inni, którzy dla słabości sił już tak wczas wybierali się w drogę, aby na czas jeszcze na miejscu stanąć... Nazajutrz, w sobotę wieczorem, nadeszła do Gniewu główna kompania z Pelplina, po większej części Kaszubi. Ulice, rynek i dziedziniec kościelny zalegało otąd mnóstwo ludzi, jakoby w jarmark, tylko że zamiast jarmarkowego hałasu i gwaru wszędzie

¹⁰⁵ Cyt. wg: Ks. A. Mańkowski, *Szkolnictwo powszechne w Lubawskim u schyłku XVIII wieku*, „Zapiski TNTor.”, t. 7: 1928 s. 287.

¹⁰⁶ Tamże.

panował spokój i porządek. W niedzielę po Bożym Ciele mieliśmy rano wyruszyć. O 6 godzinie odprawiła się wotywa, po której ks. proboszcz Francki serdecznymi słowami nas pożegnał i na dalszą drogę błogosławieństwo dał. Niebawem uszykowała się procesja z chorągwiami i obrazem M. B. Łąkowskiej na czele, i z pieśnią »Kto się w opiekę« wprowadzono nas do Wisły... Liczba wszystkich do kompanii należących wynosiła już w Gniewie około półtora tysiąca. Stanąwszy szczęśliwie na drugim brzegu Wisły udaliśmy się do Janowa, gdzie ks. Nelke, administrator, nas przywitał. Nie będę szczegółowo wyliczał wszystkich stacji, któreśmy w podróży naszej robili i przestane na uwagach ogólnych i ważniejszych spostrzeżeniach. Z Gniewu do Łąk liczą mil 12¹⁰⁷. We wtorek rano oczekują kompanię gniewską już w Łąkach, pośpiech zatem konieczny. Droga tymczasem po deszczu była dobra i nie ucierpieliśmy wcale od kurzawy. Aż do samych Łąk idzie się przez okolice po większej części przez innowierców zamieszkałe. Co główną jest w tej pielgrzymce rzeczą, to że kompanię ksiądz, promotorem zwany, prowadzi; stąd pochodzi jedność, porządek i religijne namaszczenie tej pielgrzymki. Rano i wieczór odprawia ksiądz ze wszystkimi modlitwy poranne i wieczorne, a na stacjach miewa osobne exorty i potem zdrowaśki za w domu pozostałych. Mów, które kapłan z kompanią idący miewa, przypada tam dotąd w całości pięć, cztery polskie, jedna niemiecka, a z powrotem trzy polskie. Niemiecka mowa jest dla Warmińczyków, którzy w Prabutach się do nas przyłączają. Jest to dziwnie uroczyste widowisko, jak wśród bujnie rozkwitającej przyrody w polu, albo w lesie zgromadzone koło kapłana tłumy pilnie słuchają słowa Bożego. Ile tam podobieństwa do Ewangelii. Nic też łatwiejszego, jak przemówić do serca każdego w imieniu tej natury odświeżonej, tych drzew w lesie echem na głos kapłana się odzywający, w imieniu gwiazd na szerokim niebie rozsianych, słońca wschodzącego, jak to wszystko prawu odwiecznemu jest posłuszne, a człowiek sam śmie się Bogu sprzeciwić. Są to osobliwego rodzaju ćwiczenia duchowe... Toteż widać i skutki takiego wyższego nastroju duszy u wszystkich, albowiem przez całą podróż nie spostrzegłem najmniejszej swawoli lub zartu jakiego i kto nas widział spokojnie idących i nabożne pieśni śpiewających, nie mógł nam odmówić poszanowania i pochwały. Szczególniejsza rzecz, że wiara w wielowładną przyczynę N. M. Panny w tujszych, zupełnie protestanckich okolicach powiatu Suskiego nie zagięła. Wszędzie nas prosono, abyśmy przyjmowali pieniądze w ofierze w pewnych intencjach do Najśw. Panny. Pytałem się tych ludzi, skąd taką wiarę mają i czy pastorowie ich to cierpią. Powiedzieli mi na to, że już niejednemu te ofiary pomogły, a o pastorów swoich zdanie się nie troszcza, przecież nam wolno czynić, co nam się podoba. Powiadał mi też ksiądz administrator Stoliński w Prabutach, gdzie od dwóch lat ustanowiono stację misyjną, że wiara w skuteczność naszej wiary i modlitw naszych w tamtejszej ludności protestanckiej jest powszechna. We wtorek z rana o 9 ujrzelśmy nareszcie klasztor łąkowski. Wszystkie twarze jaśniały radością, tu i ówdzie widziałem łzy w oczach, tu czekał mnie nieznanany dotychczas widok witania się z chorągwiami i obrazami...¹⁰⁸.

Zamknięcie klasztoru przez rząd pruski w wyniku tzw. ustaw majowych w 1875 roku położyło kres owym licznym i bogatym

¹⁰⁷ Przez milę należy tu rozumieć dystans ok. 7 km. Zatem trasa z Gniewa do Łąk wynosiła ok. 84 km.

¹⁰⁸ „Pielgrzym”, 1869 nr 20.

w religijne przeżycia pielgrzymkom. Wiadomość o zamknięciu tego sanktuarium (27 IX 1875) nie do wszystkich widocznie dotarła, skoro w następnym roku zjawilo się tam w II niedzielę po Zesłaniu Ducha św. wielu pielgrzymów. Ich obecność mogła być również spowodowana pogłoskami, że władze mają kościół otworzyć¹⁰⁹. Niestety, kościół został nadal zamknięty, a jedynymi, oficjalnymi „stróżami” tego miejsca byli mieszkający w klasztorze żandarmi¹¹⁰. Łaskami słynąca figura Matki Boskiej pozostała w zamkniętym kościele do 6 maja 1882 roku, kiedy to, w wyniku podłożonego celowo ognia, spłonął zarówno kościół, jak i zabudowania klasztorne. Samą figurę zdołano uratować, przenosząc ją z pietyzmem do nowomiejskiej fary, gdzie umieszczono ją na poczesnym miejscu w głównym ołtarzu.

Mimo ustania pielgrzymek, pamięć o łaskami słynącej Matce Boskiej Łąkowskiej była nadal żywa. Stopniowo też rolę maryjnego sanktuarium zaczęła przejmować wspomniana fara, będąca kontynuatorką owej religijnej, łąkowskiej tradycji. Kult Łąkowskiej Pani nadal jest żywy, i to nie tylko wśród ludności najbliższych okolic, ale także na tych terenach, skąd dawniej pielgrzymowano do łaskami słynącej Maryi do Łąk, a dziś do Jej nowej siedziby, do położonego nad Drwęcą Nowego Miasta¹¹¹.

¹⁰⁹ „Pielgrzym”, 1876 nr 57.

¹¹⁰ Żel., *Szkic historyczny klasztoru łąkowskiego*, w: *Kalendarz Łąkowski 1932*; „Pielgrzym”, 1883 nr 120.

¹¹¹ Świadectwa tego kultu widoczne są do dziś w rozmaitych ferezonach, obrazach czy kapliczkach przydrożnych. Najbardziej artystycznie wykonana kapliczka znajduje się we wsi Stary Targ, pow. Sztum. Fotografia jej znajduje się w muzeum w Kwidzynie. We wspomnianym Starym Targu w wielu domach jest wizerunek Matki Boskiej Łąkowskiej i żywe ku niej nabożeństwo.